



# TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć - Lech Wałęsa - I KED

## Stocznia apeluje o solidarność

(...) Decyzja premiera Rakowskiego o likwidacji Stoczni Gdańskiej nie została podjęta w zgodzie z oczekiwaniami. Gospodarka polska wymaga restrukturyzacji i zasadniczych zmian. NSZZ „S” opowiadał się zawsze i opowiada nadal za takimi zmianami. NSZZ „S” będzie bronił zakładu, który jest dla niego i dla całego narodu symbolem walki o nową, lepszą Polskę. Gotowi jesteśmy poprzeć samorząd pracowników w wysiłkach mających na celu uszeregowanie przedsiębiorstwa: pociąganie kierownictwa na zasadzie kompetencji, a nie nomenklatury, zmianę kierunku produkcji na bardziej efektywne, zasadniczą poprawę organizacji pracy.

Decyzja premiera można w tym świetle traktować jako polityczną prowokację wymierzoną w ideę porozumienia, w okrągły stół, służącą tworzeniu napięć i konfliktów, a nie pokoju społecznego, o który władze rzekomo zabiegają.

31 X 1988 r.

Lech Wałęsa

W piątek 28 X powiadomiono ekipy zachodnich telewizji, że mają być w pełnej gotowości, bo „stół” może zacząć się łączyć moment. Poprzedniego dnia Rakowski w wywiadzie dla zachodniemieckiej „Vorwärts” zapowiedział bezwzględna legalizację „Solidarności”, gdy tylko Polska wyjdzie z kryzysu. Zapowiedź likwidacji Stoczni Gdańskiej przerwała huśtawie nastrojów. Jak się jednak zdaje, milcząca większość już wcześniej porzuciła nadzieje.

## Stół z powyłamywanymi nogami

Negocjatorzy „Solidarności” do ostatniej chwili mieli nadzieję, że władza rozpocznie jednak „stół” przed wizytą M. Thatcher. Jeszcze tydzień temu, 26 X, w wywiadzie dla TFM-u Bronisław Geremek powiedział: gdy słowa te zostaną wydrukowane, rozmowy będą już trwały. Zmienił się jednak ton: na pierwszych stronach „Tygodnika Powszechnego” miejsce wizji przyszłego ustroju (M. Król) i spokojnego optymizmu Wałęsa zajęły wołania o realizm z wzięciem (K. Modzelewski), czy choćby o dostrzeżenie realiów (A. Hall). Tymczasem władza z tygodnia na tydzień coraz wyraźniej dawała do zrozumienia, że kompromisu z „Solidarnością” nie będzie.

Ostateczne - wydawało się - decyzje podjęto w ubiegłym tygodniu. Negatywna odpowiedź Wałęsa na propozycję Kiszczaka, by odbyć jeszcze jedno spotkanie przygotowawcze, stała się, jak można było oczekiwać, okazją do kolejnego propagandowego

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

O decyzji rozwiązania Stoczni Gdańskiej pierwszy dowiedział się Alojzy Szablewski, szef stoczniowej „S”. W niedzielę 30 X nad ranem przyszedł powiedzieć mu o tym ktoś z dyrekcji - nazwiska Szablewski nie chce zdradzić. Kierownictwo Stoczni powiadomiono w sobotę, byli również zaskoczeni jak wszyscy, co otwarcie przyzna potem na wiecu naczelny, Czesław Tołwiński. Szablewski natychmiast zadzwonił do agencji prasowych, musiał przywołać cały swój autorytet zanim mu uwierzono.

Na zebranie w Dniu Wszystkich Świętych Szablewski zdołał ściągnąć siedem osób. Postanowili zwołać wiec. 2 XI o 7.30 kulturowa delegacja „S” udała się do dyr. Tołwińskiego. Zostali przyjęci, jak mówią, bardzo przyjaźnie. Dyrektor stwierdził - potem powtórzył to wielokrotnie - że decyzja ma podłoże wyłącznie polityczne, nie ekonomiczne. Powiedział też, że odmówił przyjęcia funkcji likwidatora Stoczni. Choć nie miał nic przeciwko wiecowi i sam na nim potem przemówił, nagłosnienia nie dał. Nie dał też neoświadki, w końcu Szablewski zafatwiał to jakoś na miesiąc.

2 XI o 9-jej na placu przed budynkiem dyrekcji było pełno, głowa przy głowie, z 6 tysięcy ludzi. Rzuciła się w oczy obecność tych, którzy czują się najbardziej zagrożeni - było bardzo dużo pracowników administracji i nadzoru. Szablewski odczytał rezolucję przygotowaną przez „Solidarność”. „Jest to decyzja (...) mająca na celu likwidację zakładu stanowiącego symbol Porozumień Sierpniowych i «Solidarności». Naszej Stoczni będziemy bronić. O przyszłości Stoczni Gdańskiej nie można decydować pomijając załogę”. Dyrektor Tołwiński mówił: „Jestem z wami”, szczegółowo dowodził, że w tym roku można się spodziewać dużych dochodów dewizowych i nie będzie potrzeba żadnych dotacji. Wiceprzewodniczący neoświadki poparł zdanie dyrektora. Ktoś ze stoczniovców wskazywał, że zbieżność stanowiska „S” i neoświadki świadczy o tym, jak świetnie różne związki mogą koegzystować w jednym zakładzie. Lech Wałęsa wzywał, by nie dać się sprokocować, apisał o spokoj i rozwagę. Potem na konferencji prasowej podkreślał przede wszystkim zbieżność stanowisk dyrekcji, oficjalnego związku i „S”, aż w końcu dziennikarze zrozumieli - fałszywie - że rezolucja była wspólna. W każdym razie podpisywana jest w Stoczni masowo, przez wszystkich. Szablewski zapowiedział, że takie wieca odbywać się będą w każdy wtorek.

Co do nastrojów na wiecu są zasadnicze różnice zdań. Moi młodzi rozmówcy twierdzą: „Musি walnąć strajk. Były okrzyki, żeby zaraz zacząć”. — Ciąg dalszy na stronie 2 —>

W ostatnich dniach powstały lub ziożyły wnioski o rejestrację komitetu „S” m. in. w toruńskiej „Unitrze-Toral”, Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Grudziądzu, lubelskim „Agronacia”, stoczni w Usce, Krośnieńskiej Fabryce Mebli, hucie szkła okiennego „Kora” w Piotrkowie Trybunalskim, Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie, filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymsztoku. W FSM powołana została 27 X Komisja Fabryczna „S”, grupująca przedstawicieli Zakładu nr 1 w Bielsku-Białej, Zakładu nr 2 w Tychach i bielskiego Zakładu Transportu. Jawną działalność wznowiła „S” w Zakładzie Urządzeń Okręgowych i Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy oraz „Zrembie” w Solcu Kujawskim. W Politechnice Warszawskiej powstał Komitet na rzecz Przywrócenia Legalności „S”.

## Piawcowe strajki

W Bystrzycy Kłodzkiej 21 X ok. 50 kierowców terenowego oddziału wrocławskiego Ośrodka Transportu Leśnego ogłosiło strajk okupacyjny żądając podwyżki płac i rozmów z dyrektorem OTL. Ten odmówił, wiec strajkujący udali się pod budynek KM PZPR. Na wezwanie komitetu dyrektor przyjechał natychmiast i obiecał podwyżkę o 10%. Gdy wcześniej dwaj pracownicy poinformowali dyrektora drogą oficjalną (poprzez neoświadki) o niesprawnościach piawcowych i wzburzeniu załogi, za karę obcięto im premie o połowę.

W łódzkich Zakładach Przemysłu Włókiennego „Norbelana” 25 X przez 1,5 godziny strajkowali pracownicy wydziału wykańczalni. Domagali się podwyżki zarobków o 20 tys. zł. Dyrektor zaproponował 5 tys. i to w postaci premii motywacyjnej. Przyczyną niskich płac - ok. 30 tys. miesięcznie - są częste przestoje.

W Hucie Stalowa Wola 26 X ok. 80% załogi pracowało w biało-czerwonych opaskach protestując przeciw zwolnieniu z pracy Wiesława Turasza i Wiesława Wojtasa oraz represyjnym przesunięciom członków „S” na gorsze stanowiska i dyskryminacji przy podwyżkach płac.

## Za tworzenie struktur „S”

Cztery członkowie KO „S” Zakładów Mechanicznych „Nimet” w Nisku: Marian Grzybowski, Józef Sudoł, Edward Gasiorek i Zdzisław Sawicki zostali w dniach 24-26 X dyscyplinarnie zwolnieni za odmowę przyjęcia przeniesienia na stanowiska pracy niezgodne z ich kwalifikacjami. Jest to także błyskawiczna odpowiedź dyrekcji na złożenie przez Komitet wniosku o rejestrację 24 X.

Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła 21 X rewizję w poradni hematologicznej w Warszawie, kierowanej przez prof. Zofię Kuratowską. 24 X, po podpisaniu przez nią komunikatu KKK „S” Służby Zdrowia, do poradni przybyła komisja na kontrolę „gospodarki lekami”. Zagladano pod łóżka i w inne miejsca, gdzie lekarstw nie zwykło się przechowywać. Ostatecznie zakwestionowano partię leków z darów Komitetu Prymasowskiemu, gdyż nie przeszły one przez administrację i aptekę szpitalną. Nazajutrz poradnię poinformowano telefonicznie, że przyjdzie specjalna komisja, by leki opieczetować i zabrać, co następnie odwołano.

## Kolegia orzekły

Komisja Interwencji i Praworządności „S” poinformowała, że od 16 VIII do 21 X br. kolegia w całym kraju orzekły 14 kar bezwzględnego aresztu (od 7 dni do 2 miesięcy), przypadek dwóch samochodów oraz wymierzyły co najmniej 122 grzywny z przyczyn politycznych. Suma - wraz z nawiązkami i kosztami postępowania - sięga 5 mln zł (średnio 41 tys. zł na osobę). Na czele tabeli Gdańsk (22 grzywny, 1 115 tys. zł) i Stalowa Wola (30 grzywny, 908 tys. zł). („Inf. KłP” nr 45).

Zomowcy brutalnie pobili 25 X Andrzeja Gosztylę i Roberta Krzywulicę, 19-letnich pracowników przedszkola nr 36 w Gdańsku i zarazem uczniów wieczorowego LO. Zatrzymani przez patrol okazali tzw. dowody wyjścia służbowego (z polecenia inspektanta przedszkola udawali się do banku). Wciągnięto ich do „suki”, bito, Gosztyla grożono pistoletem za to, że ma długie włosy. W komisariacie przy ul. Białej kazano im sprzątać świetlicę i ubikację oraz kontynuowano bicie. Wypuszczeni po 2 godzinach, otrzymali po 9 dni zwolnienia; Gosztyla pozostał w szpitalu na obserwacji z powodu podejrzenia pęknięcia nerki.

(Informacja, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzi ze źródeł własnych oraz materiałów „Serwisu Informacyjnego «S»”). Przeprasząmy za brak takiego wyjaśnienia w poprzednim numerze TM).

W 70 rocznicę odzyskania niepodległości

Maria Janion

## Wyłom

Odzyskanie niepodległości w roku 1918 było wyłomem w tragicznym losie Polaków. Wiele się o tragizm polskiego istnienia mówi i pisze, w znaczeniu raczej potocznym, mając na myśli nieszczęście i cierpienia narodu w ciągu ostatnich 200 lat. Ale powszechnie odczuwanemu tragicznemu przebiegowi wydarzeń można nadać również wykładnię historyzoficzną, sięgając do wyobrażeń i pojęć z zakresu filozofii dziejów.

Czy położenia geograficzne może być źródłem tragizmu, to znaczy - w tym wypadku - bezustannie ponawianej, a przynależącej klasce wojownikom, walki w obronie zagrożonych wartości? Na to pytanie odpowiadamy twierdząco: los dziejowy Polski to jej położenie między Niemcami a Rosją, to jej ciśniecie między dwa młynskie kamienie, jak o nich pisał Żeromski, usiłujące ją zetrzeć na proch. Polskie poczucie przynależności do dzisiejszego przejawia się w sile oporu wobec tych potęg kamiennych, w prowadzeniu życia w czynną, co, wydawałoby się, jest nie do przeczykania. Powzięcie podobnej wiedzy o przynależności wywodzi się z dziedzictwa określonej kultury z jej systemem wartości: godność i wolność osoby tkwi u podstaw kultury polskiej. Stanowi ona

obecność między potęgami w XIX wieku pretotalitarnymi, w XX zaś - totalitarnymi. Rzucaną one zawsze na Polskę oskarżenie o „anarchię”, stałe podkreślają, że wskutek tego nie jest ona zdolna do samodzielnego bytu państwowego i usiłują do niej wprowadzić własny „porządek”.

Przedstawienie rzekomej „polskiej anarchii” (która najczęściej okazuje się po prostu dążeniem do wolności i niepodległości) i obcego porządku (oruskiego, carskiego, faszystowskiego, „nowego” - sowieckiego) pociąga za sobą zazwyczaj skutki praktyczne. Wrocie potęgi bowiem używają frzeologii „posiannictwa”, niesienia porządku w celu uwzniośnienia swych dążeń imperialnych, które nie mogą tolerować polskiej enklawy niezależności. Zmierzając do bezpośredniego sąsiedztwa lub połączenia się (również pod postacią „rewolucyjnej Rosji” i „rewolucyjnych Niemiec” w roku 1920), muszą one pragnąć usunięcia i więcej - likwidacji Polski, „hektanta traktatu wersalskiego”, tak niemilęgi zarówno faszystowskim Niemcom, jak stalinowskiej Rosji. Dążenia owe mają swoje stałe powtarzające się rytmy: od rozbiorów Polski aż do 1 i 17 września 1939 r. Owe dni - w znaczeniu w pełni realnym, a jednocześnie symbolicznym - skupiają w sobie tragiczny wymiar polskiego bytu, kiedy umowa między Stalinem a Hitlerem rzuca obydwie niszczycielskie potęgi do dzieła „wykarczowania”

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>



## Stół z powytartywnymi negand

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

szturny. Jednocześnie trwa dialog poufny, równie intensywny co bezowocny. Dyplomatyczna gra — choć w ostatecznym rachunku nie ona przeciw dączywała — może zainteresować Czytelników.

**Czyrak — Steimachowski.** Na środowym 26 X spotkaniu z prof. Steimachowskim Czyrak starał się naprawić wrażenie po wypowiedziach władzy z poprzednich dni. Twierdził, że rząd Rakowskiego nie stawia przeszkód w przygotowaniu stołu, choć zgodził się, że niektóre sformułowania nowego premiera (mniej interesuje stół polityczny...), były niezgodne z punktu widzenia przygotowywanych negocjacji. Obiecał, że wywiady Rakowskiego planowane na następny dzień wprowadzą nowy ton. Ponadto poinformował, że w przemówieniu Kiszczaka inauguracyjnym „stół” będzie mowa o tworzeniu przesłanki dla nowego modelu ruchu związkowego.

Kilka dni wcześniej strona rządowa podła skład swojej delegacji — w sumie ok. 80 osób: do stołki związkowego — 16, gospodarczego — 21, politycznego — 19 i do dużego stołu — 51 (w tym niektórzy negocjatorzy ze stołków problemowych), nie podano nazwisk członków zespołu górniczego. Poza Kiszczakiem i Ciośkiem nie było żadnego wyższego przedstawiciela władz, dominowali partyjni publicyści i naukowcy (Kozakiewicz, Baszkiewicz, Gilejko, Gułczyński a także KTT), działacze pomniejszych organizacji (Liga Kobiet). Przy stołku związkowym dwóch wiceprzewodniczących OPZZ — Sosnowski i Uziębło oraz jako doradca Krajewski. Ten skład nie wzbudził entuzjazmu przedstawicieli „Solidarności” — potwierdziły się obawy, że władza chce w Jabłonie raczej pogadać niż decydować, a przede wszystkim zrobić tzw. dobre wrażenie. Stąd pojawienie się na liście „ocób znanych z niezależnych poglądów” jak A. Gieysztor i S. Gebethner oraz — co wynikało zdumienia — A. Schaaf, W. Sita-Nowicki, J. Małanowski, J. Szacki i mec. J. Olszewski (choć wydaje się to nieprawdopodobne, dwaj ostatni znaleźli się na liście nie pytani o zgodę).

**Stanowisko Kościoła.** Ks. Orszulik na pierwsze po powrocie w Rzymie spotkanie z Ciośkiem 25 X przyniósł znaczenie wyszczerzone, utymatywne stanowisko Kościoła: przedstawiciele Episkopatu przyjadą do Jabłony, gdy władza spełni trzy warunki: zaprzestanie represji wobec górników i innych strajkujących, zaniecha kampanii propagandowej wobec opozycji oraz złoży deklarację intencji w sprawie znalezienia porozumienia związkowego. Tak jasne postawienie sprawy wprowadziło nowy element do sytuacji.

**Raz jeszcze próba kompromisu.** W czwartek rano 27 X Lech Wałęsa spotkał się ze dwoma doradcami: A. Steimachowskim, B. Gercemkiem i

T. Mazowieckim. Sytuacja wyglądała poważnie, ale nie beznadziejnie. Sprawa postrojonych represji wydawała się możliwa do załatwienia, były też pewne nadzieje na jakąś deklarację władz w sprawie legalizacji Związku. Z kolei, w kwestii konieczności obu delegacji, „Solidarność” byłaby gotowa pójść na kompromis, zwłaszcza, że — jak ustalono — niczego nie będzie rozstrzygać się przy pomocy głosowania. Podchłon elastyczne było stanowisko Związku w sprawie liczby stołków.

Najtrudniejszy do załatwienia wydawał się problem personalny. Jak wiadomo, władze Kuczołowscy początkowo kilkanaście osób: J. J. Szczępski, S. Bratkowski, A. Szczepkowski, W. Przymusiński, J. Onyszkiewicz, J. J. Lipski, M. Wujca, Z. Romanowski, A. Michnik i J. Kuronia oraz wszystkich trzech przedstawicieli NZS-u. Gotowania strona rządowa poprzestała na kategoriowym sprzeciwie wobec Kuronia i Michnika przypisując im zamiar nie rzeczowej dyskusji, lecz jawnej klótni (Urban, 27 X). Szukając wyjścia z impasu personalnego Lech Wałęsa wraz z doradcami zaproponowali rozwiązanie, które pozwalało do pewnego stopnia ominąć problem: otrążyć stół rozpocząłby się w składzie identycznym jak 16 IX w Magdalence (23 osoby, w tym 10 z „S”), potem pracowałyby zespoły robocze (windomo, że wśród delegatów „S” byli J. Kuronia i A. Michnik), a na zakończenie odbyłoby się spotkanie planarne z udziałem wszystkich negocjatorów. Propozycja odbarowana była jednym warunkiem — w przemówieniu Kiszczaka znajdzie się deklaracja intencji w sprawie „Solidarności”.

Odpowiedź była tym razem jednoznaczna i natychmiastowa — nie ma mowy o tym, by Kiszczak użył słowa „Solidarność”. W tej sytuacji Lech Wałęsa na konferencji prasowej oświadczył, że warunkiem przystąpienia do rozmów przez „S” pozostaje zaniechanie represji. Przewodniczący ostrzegł natomiast przed pojawiającymi się już i planowanymi akcjami protestacyjnymi. Stwierdził brak woli politycznej legalizacji „S” powiedział, że wciąż oczekuje odpowiedniego sformułowania intencji władz. Przypomniał też, że nie może być mowy o jakichkolwiek ingerencjach w skład delegacji „S”. Zapytany przez dziennikarzy o Kuronia i Michnika powiedział, że nie jest to ani problem kilkunastu osób, ani tym bardziej problem dwóch, lecz jest to sprawa honoru całego Związku, sprawa przestrzegania elementarnych zasad negocjacji niezależnych stron. Dodał, że zarówno A. Michnik, jak i J. Kuronia zgłaszali gotowość rezygnacji, ale on nie wyraził na to zgody.

Również w czwartek Rakowski udzielił tak reklamowalnej przez Czyrka wywiadów. Telewizji amerykańskiej powiedział, że rozmowy odbędą się na pewno i że są bardzo ważnym faktem, a co do legalizacji „S” to uważa, że lepsza jest opozycja jako opozycja niż opozycja występująca pod nazwą związku zawodowego, a w „Vorwärts” — o czym była już mowa — powtórzył znaną obietnicę gene-

rała z przemówienia w Ursusie. Talcia odpowiedział MSW na list Episkopatu w sprawie represji, które wciąż dotyczą strajkujących, nie pozostawiała złudzeń, że tym razem linia władz zdominowała linię porozumienia.

**Dlaczego stół?** Do niedawna większość ceter-watorów uważała, że władza nie zdołała się na żadne znaczące ustępstwo polityczne, ale nie pozwolił sobie także na dramatyczne zerwanie rozmów. Taki wyraziłby gest oznaczający bowiem — rozumowano — utratę dobrego wrażenia i pogorszenie klimatu przed przyjazdem M. Thatcher, a także równie ważną wizytą delegacji MFW. Dlatego strona rządowa grała na zwłokę i tak tłumaczono pomysły dodatkowego spotkania przygotowawczego; szło o to, żeby bez samych negocjacji mieć przynajmniej część efektu porozumienia. Pewnie znacząco miało mieć tu gra, która prowadziła Rakowski — chciał on opóźnienia rozmów licząc na zdobycie społecznego uznania dla swego rządu. Spekulowano też o rozbieżnościach we władzy.

Zamięnięcie Stoczni — jakkolwiek byłoby proporcje ignorancji i arogancji w tej decyzji — zdaje się potwierdzać prostszą interpretację: w pewnym momencie zmieszono polityczną decyzję. Władz to natywności, gdy porównuje się z przemówieniem Jaruzelskiego w FSO (treść dołącza się z opóźnieniem) i w Ursusie (sprawa legalizacji „S” została uwatwniona odnowiono). Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że ta zmiana decyzji łączy się z obietnicami składanymi przez Rakowskiego, być może popartymi jego osobistą perswazją. Zamięnięcie Stoczni jest tylko bardziej radykalnym wyrazem „linii Rakowskiego”; poradzić sobie bez opozycji, bez „S”, bez niezależnego społeczeństwa, samemu pozyskać milczącą większość. Straceniowość tej optyki jest oczywista.

**Zurów?** Logika postępowania władzy nieoczekiwanie zachwiała się w środę 2 XI. Już poprzedniego dnia wystąpienie Urbana w DTW wyraziło jakąś próbę camouspawiedliwienia. Bardzo ostre reakcje polskiej i światowej opinii publicznej, wśród nich interpretacja posunięcia jako osobistej zemsty Rakowskiego za jego nieudany występ w Stoczni, a przede wszystkim rozmiary wiecu protestacyjnego — wszystko to spowodowało radykalną zmianę tonu. O godz. 15.00 Urban odczytał oświadczenie, w którym z inicjatywy Rakowskiego (!) wyznos Wałęsę do rozpoczęcia rozmów, a także składa coś w rodzaju wymagalnej przez „S” deklaracji intencji, choć samo słowo „Solidarność” nie pada. Ta zaskakująca wolta, świadectwo — łagodnie mówiąc — nadmiernej emocjonalności premiera i jego doradców, stawia Lecha Wałęsę przed wyborem jeszcze trudniejszym niż we wrześniu: partner się skompromitował, nadzieje na porozumienie znacznie osłabły. Rzecz jednak w tym, że innego partnera nie ma, czasu na czekanie — również.

Feliks Felicki

## Wyłom

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Polski, zniesienia jej raz na zawsze z powierzchni ziemi, i to przy użyciu wszelkich możliwych środków ludobójstwa.

A przecież Polska się ostała. Maria Dąbrowska pisała w roku 1943, że „naszą ojczyznę jest pewna forma życia i obywatelstwa, która nam odpowiada”, „kształt osobowości, obywatelstwa narodu”, który jest nosz. Owa „forma życia” mogła zająć pełnym blaskiem po roku 1918, w Polsce niepodległej, i dała silę przetrwania następnym swoim objawom, w warunkach tak bardzo nieprzychylnych i zagrażających już samemu istnieniu narodu.

**Obrona ojczyzny jako duchowej formy życia** przybiera w Polsce postać podjęcia wyzwania mierzącego losu. Polacy przyjmują je jak bohaterowie tragiczni — nie zaś jak fataliści skazani, którzy wierzą, że „i tak” muszą ulec i pogodzić się. W „wiedzącej godzinie”, jak nazwał chwilę tragiczną Hebbel, Polacy nie uginają się przed losem i idą do kresu. Dowody takiej postawy złożyli powstańcy listopadowi i styczniowi, obrońcy Westerplatte, powstańcy wileński i warszawscy, górnicy z kopalni „Wujek”... Wszystkich ich cechowało tragiczne poczucie honoru w obronie upadającej sprawy, której do końca, w obliczu wrogiej przemocy, nie chcieli odstąpić. Gombrowicz trafnie uchwycił istotą polskiego bohatera: „Odważa Polaka jest dramatyczna i romantyczna, ponieważ wynika z czystego imperatywu i nie wolno jej liczyć się z rzeczywistością, jest esencjonalnie „przeciw” rzeczywistości”. Imperatywem jest polski honor, nie godzący się na pojednanie z tą realnością, która

niszczy; taka wzniosta niezgoda stanowi istotny rys postawy bohatera tragicznego.

Dó polskich dziejów obok tragizmu stało wkrada się, a raczej wkracza ironia, przybierając postać szczególnie perfidnej ironii tragicznej i nadając im charakter paradoksalny. Archetyp sytuacji ironiczno-tragicznej to Konstytucja 3 Maja, która „spowodowała” drugi rozbiór Polski; w jej ślady wtapuje „Solidarność”, która „pociągnięta za sobą” stan wojenny. Obrona najwyższego dobra ojczyzny obraca się przeciwko obrońcom, gdyż zyskuje wywołuje wroga reakcję, zmierzającą do zniszczenia wytworzonej wartości. Mimo nadludzkich, heroicznych wysiłków Polska upada jeszcze niżej, jeszcze gorzej; nie udaje się (poza jednym wypadkiem, właśnie w roku 1918) osiągnięcia celu. Stała walka z groźną, obcą siłą, zawsze zwycięską; ciągłe poczucie „oszustwa”, „zdrady”, „sprzedania” przez sojuszników zachodnich zmusiło Polaków do nieprzerwanego niemal obcowania ze straszna „ironią losu”. Jej grymas towarzyszy im bez końca.

Czy tkwi w tym jakaś „logika dziejów”? Odpowiedzi trzeba szukać również w polskim doświadczeniu Rosji, jej złowrogiej obecności. Jest ono bardzo szczególne. Byłoby to siewicolog francuski, Alain Besancon, stawia tezę o przepaści, jaka ma dzielć „przeszłość rosyjską” od „sowieckiej teraźniejszości”. Inaczej Jan Kucharzewski w dziele, które nosi tytuł „Od białego caratu do czerwonego”. Wlekazuje więc na głęboką odległość między naszymi historiami rosyjskiej. Widział ją również Stanisław Vincenz, przejmując pisząc o „ścisłości, którą zaczynając od XVIII, a może już nawet od XVII wieku, tak umiejętnie, a nawet zwiolowo zdmuszona formę dziejową naszą”. I w takim kon-

taleście pada też data 17 września 1939 roku, obrabiająca wazak, jako efekt polityki zagranicznej Stalina, kształt PRL-u.

W tym ciągu tragicznych dziejów jest jeden przewrót — niepodległe państwo międzywojennego przetrwało. Udało się przełamać trwającą ponad wiek passę ironii tragicznej. Ale wyszczerzyła ona wkrótce znowu swoje groźne kły. Piłsudski powiedział: „Dajem wam wolność na jedno pokolenie”. On, który miał światnie wyczucia ironii polskich dziejów, umiał ją pohankać. Pozostał owdziejstwo nowożytnego niepodległości i przywódcy, nie, że może się jeszcze raz udać jej odaykanie.

Rękojmia możliwego powrocie staje się fundamentalną wzór kultury polskiej oraz gotowość do okazania ostatecznego heroizmu w jej obronie — w obronie tego jedynego miejsca świata, które jest tragicznym miejscem Polaków. Korespondent „New York Times” w Polsce, Michael T. Kaufman, wyznał: „George Bernard Shaw powiedział kiedyś, że są trzy tragiczne narody na świecie: Polacy, Żydzi i Irlandczycy; i w tym coś jest. Na przykład u nas, w Ameryce, panuje przekonanie, że tragedia to coś, z czym da się praktycznie walczyć, jak z palaniem papierosów czy nadwagą. Każdy Polak tymczasem czuje w swej duszy, że tragedia to nie jakność życia, to samo życie. Ciężko z tym istnieć, ale dla przybycia z zewnątrz swoistym oczyszczeniem staje się pobyt w miejscu, gdzie ludzie wciąż jeszcze mówią o honorze i wstydzie, i w którym matki pragną, by ich dzieci wyrosły nie na bogatych, sławnych czy szczęśliwych, lecz na porządnym ludzi”.

**Porządnym człowiekiem tragicznym, oto jeszcze jeden z polskich paradoksów.** Maria Janina



## Stocznia apeluje o solidarność

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Według Szablowskiego, wręcz przeciwnie: nikt nie nawoływał do strajku, był tylko aplauz dla umiarkowanego stenowiska „S”.

\*\*\*

O decyzji Rakowskiego Bogdan Borusewicz mówi: „To zagranie va banque. Rakowski chce spowodować próbę sił w czasie i na polu najbardziej dla nas niewygodnym. Jeżeli «Solidarność» podda się tej decyzji bez walki, wyjdzie bardzo osłabiona. Jeśli wystąpi przeciw, zostanie określona jako siła antyreformatorska. Na dodatek jest jesień, fatalna pora do strajku, a od sierpnia minęło niewiele ponad dwa miesiące». Borusewicz uważa, że decyzja rozwiązania Stoczni to w praktyce zerwanie rozmów okrągłego stołu, czyli zamknięcie drogi do legalizacji „S” przez negocjacje. Trzeba więc będzie walczyć innymi metodami.

Podobnie myśli Bogdan Lis: „Rozwiązując Stocznia Rakowski pokazuje, że chce robić reformę bez «S». Jest on osobistym wrogiem «S» i nienawidzi Stoczni za swoją kompromitację w 1983 r. Przy okazji mógł liczyć, że jego decyzja spowoduje zamieszki i będzie można odwołać przyjazd M. Thatcher do Gdańska.”

Jacek Merkel porównuje „gangsterski numer” Rakowskiego do gomulkijskiej podwyżki cen w 1970 r. On też, jak większość moich rozmówców w Gdańsku uważa, że czas wybrano tak, by spowodować zajęcia, które uniemożliwiłyby spotkanie premier M. Thatcher z Lechem Wałęsą.

Motywy przewodnim dyskusji na zebraniu Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „S” 2 XI była, przynajmniej w pierwszej części, sytuacja ekonomiczna Stoczni. Padły propozycje: „Może by «S» kupiła Stocznia?»; „Można by produkować lodówki (ktoś inny: narzędzia rolnicze),

ale po co rozwiązywać?»; „Jak Cegielski odchodził od produkcji parowozów, to ani jednego człowieka nie zwolnili”. Padły konkretne wypowiedzi powołujące się na propozycje w oficjalnym „Głosie Stoczniowa”, jak zwiększyć konkurencyjność produkcji. Przytaczano dane o dolarowych wydatkach i rublowych zyskach. Ktoś mówił: „Przecież Stocznia nie rozbiórą, kukurydzy nie zasadać. To wszystko tam zostanie”. Inny: „Część «masy upadłościowej» przypadnie sąsiadującym stoczniom, a reszta będzie dalej produkować, tylko pod innymi szyldami. Oczywiście, dużo można zmieniać na lepsze, ale dlaczego nikt się nie pytał załogi jak”. Zapowiedziano, że w najbliższym czasie „S” opracuje fachowy raport omawiający wszystkie aspekty stoczniowej gospodarki i jej perspektywy.

Już od 2 XI mają działać w Stoczni pośrednictwa pracy. W każdej chwili mogą zacząć wydawać ludziom nowe angaże. Pewna jest, że aktywni solidarnościowcy będą musieli odejść z innymi biletami. Szablowski apelował, żeby nikt do pośrednika się nie zgłaszał.

W dyskusji, jak skutecznie odeprzeć ten atak na „Solidarność”, Jacek Merkel stwierdza: „Strajk Stoczni Gdańskiej o Stocznia Gdańską byłby błędem. Zresztą Rakowski wkałkuował to, podejmując swoją decyzję. Przedstawiliby nas jako historycznych wariatów, przeciwników reformy”. Edward Szwałkowski, wiceprzewodniczący stoczniowej „S”: „My jesteśmy za słabi. To próba dla całej «Solidarności», będzie się musiał włączyć kraj”. Borusewicz też jest pewien, że nie jest to sprawa do zafatwienia przez samą Stocznia: „Protest musi wyjść od innych zakładów, inaczej nie będzie miał siły”.

— Kiedy wychodziłem z zebrania MKO „S”, spiesząc się z powrotem do Warszawy, dyskusja dopiero się zaczynała. Ale chyba żadne decyzje tego dnia i w tym miejscu nie mogły jeszcze zapadnąć. H.

Janusz Beksiak

## Dlaczego jestem przeciw?

Uczono mnie kiedyś, że lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć. I rzeczywiście - zdarzyło nam się to pierwsze. Decyzja o zamknięciu Stoczni Gdańskiej im. Lenina jest niewątpliwie mądrym posunięciem władzy. Nie konstruktywnym wprowadzie, ale mądrym. Trafia bowiem w nasz, to jest „Solidarność”, słaby punkt. Nie chodzi mi oczywiście o „kolebki”, jako człowiek dorosły nie potrzebuje kolebki, tylko o to, że jako związek zawodowy jesteśmy przeciwko lokautowi (bo tym, czyli strajkiem pracodawcy, jest zamknięcie Stoczni), a jako gospodarze tego kraju (wprawdzie wydziedziczeni) jesteśmy za zdrową gospodarką, (tzn. za upadaniem nierentownych przedsiębiorstw. I tę sprzeczność musimy sami rozwiązywać, to jest iść ze sobą na kompromis: np. zgadzać się na upadek nierentownych firm, ale walczyć o pomoc dla zwalnianych pracowników.

## Studencka jesień 1983

Bojkot studium wojskowego trwa choć w sposób świadczący o tym, że chcą się szczerze, ale organizacja kłopska. Jedni zawieszają, inni zaczynają. W Krakowie, gdzie bojkot osiągnął największe rozmiary, został na 28 X decyzją Międzyuczelnianej Komisji Bojkotowej zawieszony do 7 XI w związku z obietnicą rektorów AGH i UJ podjęcia rozmów między przedstawicielami ministerstw edukacji i obrony a studentami. MKB delegowała swoich przedstawicieli do ogólnopolskiej reprezentacji studenckiej na te rozmowy, powołanej 23 X przez uniwersytety wrocławski i warszawski. Nie wiemy, czy reprezentacja ustaliła już jednolitą treść postulatów. Decyzji Komisji Bojkotowej nie podporządkowała się Studencka Akcja WIF z Krakowa. Przypomnijmy, że obietnicę rozmów uzyskali studenci UW, którzy 20 X zawiesili akcję.

Do bojkotu dołączyły 26 X wrocławska PWSSP oraz 28 X poznański UAM. Na Uniwersytecie Wrocławskim 25 X postanowiono kontynuować akcję, dopóki MON i MEN nie wyrażą zgody na rozmowy bez warunków wstępnych. Tego dnia dwóch przedstawicieli bojkotujących zaproszono na nadzwyczajne posiedzenie Senatu. Rektor zadeklarował gotowość zorganizowania na terenie uczelni spotkania delegacji ogólnopolskiej z władzami.

W Krakowie trwa postępowanie w sprawach incydentów spowodowanych rzekomo przez bojkotujących studium wojskowe. Zarzut „dewastacji” dotyczy trzech napisów na ścianach studium UJ,

Czy mówiąc o mądrości władzy potwierdzam, że Stocznia należałoby zamknąć? Ależ broń Boże!

Po pierwsze - jestem przeciwnikiem lokautów, tzn. jestem przeciwko używaniu „nadmierzających uprawnień dla rządu”, gdyż są one niedemokratyczne, niesłuszne, niezgodne z reformą. Są po prostu politycznym rozwiązaniem gospodarczych problemów. Czyli nie są żadnym rozwiązaniem. Jeśli Stocznia jest rzeczywiście nierentowna, to należało poczekać, aż sama upadnie lub wybrnie z trudności.

Po drugie - władze mówią, że Stocznia była nierentowna. A skąd one to wiedzą? Przecież istniała statki głównie dla ZSRR, a tam ceny były ustalane nie na konkurencyjnym rynku, tylko w cisy partyjnych gabinetów. Nie wiem więc, czy Stocznia była nierentowna - może przeciwnie, była rentowna, tylko nie dla nas, a dla sąsiada? Włos się jeży: czyżby zamknięcie Stoczni Gdańskiej godziło nie tylko w „Solidarność”, ale i w ZSRR? Bez obaw! Rząd zapewnił, że inne stocznie wykonają zobowiązania sojusznicze. 2 XI 1983 r.

zaś „znieważenia oficera przez pikietę” na Politechnice wygładzają następująco: 21 X szef studium ptk Migdał wyszedł przed budynek i zaczął zbierać transparenty i plakaty, po czym spoliczkował jednego z pikietujących. Zaskoczeni studenci nie zareagowali, dalszy ciąg dopisała prokuratura.

Zawiązują się kolejne jawne ciała NZZ. Grupy założycielskie rozpoczęły działalność w Poznaniu na Akademii Medycznej i Politechnice. We wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, podczas wiece 26 X poświęconego samorządności uczelni, ujawnił się KO NZZ. Podobny wiec na Politechnice Szczecińskiej, choć odbył się za zgodą rektora, wywołał gwałtowną kontrakcję ZOMO i SB - zablokowano wejście do szkoły, zatrzymano 12 osób. Coraz częściej władze rektorskie idą na jakieś formy współpracy z NZZ, np. KO NZZ warszawskiej AWF został zaproszony do udziału w pracach komisji opracowującej nową koncepcję studiów na uczelni.

Studenckie manifestacje miały miejsce m. in. w Warszawie i Lublinie. 28 X pod Politechniką Warszawską happening „Światu pokój, studentom mieszkania”: studentów, skandujących „Naszym celem - mieszkania, naszym mieszkaniem - cel” oraz „Pałac Kultury dziwnym natury”, rozpedziło ZOMO uzbrojone w długie pałki. W Lublinie w miasteczku akademickim 250 studentów protestowało 26 X przed rektorem UMCS przeciw łapaniu praw człowieka w Rumunii. Uchwalono postania do rządu rumuńskiego i do mieszkańców Siedmiogrodu.

## Na Śląsku - ugody nie dla wszystkich

Do dyrekcji KWK „Manifest Lipcowy” 26 X zaproszono 4 członków KS wcześniej wyrzuczonych z pracy: Alojzego Pietrzyka, Grzegorza Stawskiego, Edwarda Jarka i Kazimierza Włodarka. Zaproponowano im ugody: przywrócenie do pracy z unieważnieniem zwolnienia dyscyplinarnego w zamian za wycofanie pozwów z sądu pracy. A. Pietrzyk odmówił: „Nie podpiszę, dopóki nie przywrócą wszystkich 115 górników”. Pozostali trzy ugody podpisali. Żadnych natomiast propozycji nie złożył Krzysztofowi Zakrzewskiemu, przewodniczącemu KS, ani Janowi Golcowi, zwolnionemu jeszcze przed strajkami za udział w KZ „S”.

Także dyrekcje kopalni „Moszczenica”, „Borynia” i „ZMP”, zgodnie z taktyką „dziel i rządź”, zaproponowały zwolnionym podobne ugody (24 i 25 X). W „Moszczenicy” 21 górników solidarnie odmówiło, gdyż czterem pozostałym nie złożył propozycji. Ugoda przewidywała uznanie zwolnionych 21 miesięcy za nieobecności usprawiedliwionych, co oznacza utratę czternastu lat „ZMP” z kolei pominięto dwie osoby.

Dyrektor „Andaluży” zapowiedział przyjęcie do swojej kopalni 31 górników, zaś sześciu innym zaproponował pracę w odległym o 60 km Jastrzębiu. Wszyscy odmówili deklarując, że nie wycofają spraw z sądu.

Tymczasem kolejne rozprawy sądowe zostały odroczone, gdyż nie stawili się wezwani na świadka pełnomocnik Wspólnoty Węgla Kamiennego dyr. Jadczyk, który na zakończenie strajku w „Manifest” podpisał gwarancję przywrócenia do pracy.

Wspólne zebranie Międzyzakładowej Komisji „S” oraz wyrzuczonych z pracy górników w Raciborzu 27 X uchwalilo akcje protestacyjne w obronie zwolnionych (oświadczenie podpisało 65 obecnych). Następnego dnia na katowickim Rynku rozpoczęła się o 14-iej półtoragodzina manifestacja z udziałem kilku tysięcy ludzi. Przemawiał Alojzy Pietrzyk, później pochód ruszył pod gmach Wspólnoty Węgla Kamiennego. Wejście blokadów kordon ZOMO, od manifestantów nie przyjęto petycji. Kolejną akcją był wiec przed KWK „ZMP” w Zorach 31 X - trwał półtorej godziny, uczestniczyła cała zmiana.

## O „Solidarność” Służby Zdrowia

...Dotychczasowe działania władzy w zakresie poprawy ochrony zdrowia były pozornie. Od stanu wojennego do chwili obecnej poza zmianą pięciu ministrów zdrowia, rozdawcą nomenklatury stanowisk i biurokracji nie zrobiono nic. Nie ujawniono publicznie projektu reformy ochrony zdrowia. Kilkakrotne regulacje plac w służbie zdrowia nie zbliżyły naszych zarobków do średniej krajowej w gospodarce. Powoduje to odejście średniego i niższego personelu od zawodu i emigrację lekarzy (np. w gdańskiej Akademii Medycznej zamknęto 4 oddziały z powodu braku 147 pielęgniarek, wg oświadczenia rektora AM). Kompromitujące niskie nakłady na ochronę zdrowia są marnowane w biurokratyzowanej strukturze. Od dawna oczekiwany projekt ustawy o samorządzie lekarskim budzi poważne zastrzeżenia, np. ograniczenie jurysdykcji Komisji Dyscyplinarnej wobec lekarzy MSW, więziennictwa i wojska, czy niejasna ordynacja wyborcza. Uwagi w tej sprawie przekazyujemy do sejmiku. W opisanej sytuacji sprawa organizacji związkowej, która reprezentowałaby interesy pracowników służby zdrowia, staje się zadaniem dla nas wszystkich” - czytamy w komunikacie podpisanym przez kilkunastu lekarzy w imieniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Służby Zdrowia NSZZ „S”. Zebranie KKK Służby Zdrowia odbyło się 23 X w Gdańsku.

## Nagroda dla TM

26 X we francuskim Senacie odbyło się wręczenie honorowych nagród przyznawanych przez powołaną w 1981 r. Fundację na Rzecz Wolności Prasy. Tegoroczni laureaci - red. naczelny „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz, „Tygodnik Mazowski” i Alain Guillo, francuski dziennikarz więziony przez 9 miesięcy w Afganistanie.

Seweryn Blumsztajn, który odbierał nagrodę w imieniu TM, mówił, jak znaczące jest to jednocześnie uhonorowanie dwu pism „realizujących różne drogi walki o wolność prasy w reżimie totalitarnym”. „Ta nagroda - powiedział także - jest symbolicznym uznaniem dla całej prasy podziemnej, prowadzącej walkę o poszerzenie sfery wolności i swobodny przepływ informacji”.



**Czechosłowacja.** Niezwykły przebieg miały obchody 70 rocznicy powstania państwa, po raz pierwszy po wojnie ogłoszone świętem państwowym. W czasie, gdy na hradeckim zamku w Pradze odbywała się galowa na cześć pierwszego prezydenta, Tomáša Masaryka, a funkcjonariusze partyni składali kwiaty na jego grobie, milicja przeprowadziła wielką obławę na opozycjonistów. Wiąmywała się do mieszkań, porywała z zakładów pracy i ulicy. Zastrzymano ponad 70 osób. Celem akcji było niedopuszczenie do niezależnych obchodów organizowanych przez Kartę 77 i pięć innych ugrupowań. Mimo to 28 X na Placu Wacława zebrało się ponad 5 tys. ludzi. Wznosili okrzyki: „Masaryk”, „Dubczek”, „Wolność”. Gdy ruszyła milicja, zaczęli skandować „Gestapo”. Użyto pałec, armatek wodnych i milicyjnych psów, transportery opancerzone wjeżdżały w tłum. Zastrzymano 80 osób, wiele dotkliwie pobito. W podobny sposób zostali rozpedzeni demonstranci w Bratysławie i Brnie. Następnego dnia na Starym Mieście w Pradze ustawiono zapory, po ulicach krążyły patrole z psami legitymujące przechodniów. Była to ostatnia sobota miesiąca – dzień, który działacze demokratyczni wyznaczili na comiesięczne spotkanie dyskusyjne na Placu Wacława.

Obserwatorzy podkreślają, że po raz pierwszy od 1969 r. zmobilizowano takie siły przeciwko manifestantom. Brutalne przerwanie obchodów spowodowało protest delegatów USA i Kanady na poheistskiej konferencji przeglądowej w Wiedniu.

■ Augustin Navratil, autor słynnej petycji w sprawie przywrócenia swobód religijnych w Czechosłowacji (podpisało ją pół miliona ludzi, w tym kardynał Tomasek), został na mocy wyroku sądowego umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Skierowano go na badania psychiatryczne we wrześniu br. Navratil odwołał się do sądu, lecz ten odrzucił apelację.

**Węgry.** Wobec ogromnej mobilizacji milicji pięć niezależnych ugrupowań, które wystały do władz o zgodę na przeprowadzenie pokojowej demonstracji 23 X, w rocznicę rewolucji 1956 r., odwołały ją w oświadczeniu odczytanym w TV. Jedyną organizacją, która nie wycofała się z ulicznych obchodów był Fidosz (Związek Młodych Demokratów). Jego działacze przemawiali na kilkusetosobowych wiecach na kilku placach w Budapeszcie. Milicja nie interweniowała. W teatrze „Jurta” odbył się tego dnia zorganizowany przez opozycję wieczerz rocznicowy.

■ W Światowym Dniu Dunaju 30 X struktury niezależne zorganizowały w Budapeszcie dwie demonstracje przeciwko budowie zapory Gabčíkovo-Nagymaros: dwutysięczny wiec przed gmachem politechniki i wiec przy przemyśle z pochodniami z wyspy św. Małgorzaty, który zgromadził ok. 15 tys. osób. Domagano się referendum w sprawie wstrzymania budowy zapory, przeprowadzenia nowych wyborów do parlamentu, systemu wielopartyjnego. Skandowano: „Wolność dla Pragi”, „Solidarność”. Milicja nie dopuściła pochodu przed gmach parlamentu, demonstranci skandowali „Cyrk” (niedawno postowie po burzliwej debacie zalecił kontynuację budowy zapory). (SIS)

**ZSRR.** Przy zatwierdzeniu przez Radę Najwyższą ZSRR 29 X dekretu dającego MSW prawo re wizji w domach prywatnych oraz interwencji podczas demonstracji 31 deputowanych głosowało

przeciw, a 26 wstrzymało się od głosu. Przeciwko dekretowi, który wprowadza obowiązek uzyskania zezwolenia na przeprowadzenie demonstracji, padło 13 głosów. Anatolij Gorbunow, przewodniczący Rady Najwyższej kotwy oświadczył, że dekrety te są nie do pogodzenia z rzeczywistą demokracją i że przepisy o demonstracjach powinny podlegać wyłącznie kompetencji władz poszczególnych republik. Rada Najwyższa liczy 1350 deputowanych.

■ Kanclerz Kobi na konferencji prasowej w Moskwie ujawnił, że w rozmowach z Gorbaczowem uzyskał obietnicę zwolnienia do końca br. wszystkich więźniów politycznych z ZSRR.

■ W Moskwie i Leningradzie kilkadziesiąt osób wzięło udział w zorganizowanych 30 X przez Związek Demokratyczny kolejnych marszach protestacyjnych, domagając się natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

■ W leningradzkim Sadzie Michajłowskim 9 X odbyło się za zezwoleniem władz spotkanie niezależnych działaczy na temat związków zawodowych. 350 uczestników zebrania wyrażało apel o zakładanie niezależnych z.z. w zakładach, utworzono fundusz strajkowy, podjęto też uchwałę popierającą „Solidarność”. Jeden z robotników zreklamacjonował przebieg niedawnego 12-godzinnego strajku w elektrociepłowni w rejonie wyborogskim. (SIS)

■ W Tbilisi na hippodromie odbył się 8 X pięciogodzinny wiec przeciw represjom. Jakie władze Azerbejdżanu stosują wobec gruzińskiej społeczności w rejonie murmulakim, zamieszkałym przez Gruziniów, lecz należącym do Azerbejdżanu. Przyszło ok. 3 tys. osób z flagami gruzińskimi i transparentami. Władze nie wydały zgody na wiec i następnego dnia siedmiu mówców ukarano grzywnami. (SIS)

■ Nadwołżańscy Niemcy wystąpili oficjalnie o przywrócenie Autonomicznej Republiki Nadwołżańskiej, zlikwidowanej w czasie II wojny światowej. Ocenia się, że na terenie ZSRR mieszka ok. 2 mln Niemców etnicznych, głównie w Kazachstanie, dokąd zostali wysiedleni.

■ Studenci niektórych wydziałów Uniwersytetu Kijowskiego bojkotują od 19 X studium wojskowe, wystawiają pikety. Domagają się dobrowolności szkolenia obronnego, możliwości odroczenia terminu służby wojskowej, nie powoływania tych, którzy przed studiami służyli już w armii. (SIS)

**Bulgaria.** Edward Genow, działacz Niezależnego Stowarzyszenia Obrony Praw Człowieka, został 20 X deportowany do Austrii, by nie dopuścić do jego spotkania z Johnem Whiteheadem. Kilku innych działaczy przewencyjnie zatrzymano, pozostałym nałożono areszt domowy. Stowarzyszenie powstałe na początku br. prowadzi kampanię na rzecz liberalizacji przepisów paszportowych, nieograniczonego dostępu do informacji i swobodnego wyboru miejsca pracy. Jedną z jego działaczy, 70-letnia Iłina Mincewa, spędziła w więzieniach i łagrach 27 lat, obecnie przebywa na przymusowym zesłaniu w Septebri. Genow odsiedział 10-letni wyrok za kolportaż ulotek przeciwko interwencji w Czechosłowacji w 1968 r.

**NRD.** Nie dopuszczono do rozpowszechniania ostatniego numeru radzieckiego „Sputnika” (po niemiecku) z krytycznymi artykułami na temat polityki Stalina wobec Hitlera i procesów politycznych lat 30-tych. oprac. alex

W Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, którą obok szefa, Grzegorz Boguty reprezentuje Adam Michnik, spotyka się z czytelnikami. Na korytarzu przed tą reprezentacyjną salą stoisko z książkami. Na ladzie m.in. „Thriller i inne eseje” Havela, „Piękni dwudziestolecia” Hłaski, ostatni numer „Krytyki”. Egzemplarze „Stana po sapaści” podpisuje autor, Jacek Bocheński, Jarosław M. Rymkiewicz rozdaje autografy na swym najnowszym bestsellerze „Umschlagplatz”. Marzenie? Nie, rzeczywistość. Impreze zorganizował 27 X utworzony niedawno i działający na UW za zgodą rektora Międzyrodzowski Klub Dyskusyjny im. Jana Strzelińskiego.

## Spotkanie z NOWĄ

Jarosław Rymkiewicz stwierdził: „Jest siedem przyczyn, dla których wydaję w NOWEJ. A wszystkie egoistycznej natury, związane z moim własnym interesem pisarza: NOWA pracuje znacznie szybciej niż wydawnictwa oficjalne; miko jest współpracować z NOWĄ, wcześniej wydawałem w kilku innych wydawnictwach i zawsze było mi bardzo niemilo – ktoś, kto przychodzi tam z książką jest natrętem, który zmusza innych do pracy; nie jestem cenzurowany; sam sobie wybrałem NOWA, co postawiło mnie w sytuacji normalnego pisarza z normalnego kraju, który decyduje, gdzie będzie publikował; pozycje NOWEJ są trudno dostępne, więc są bardziej cenione; pochlebiam mojej pysze, że jestem w tak dobrym towarzystwie – Strykowski, Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego, Jerofiejewa; uważam, że NOWA to dom wydawniczy z wielką przyszłością, który będzie miał w Warszawie wieżowiec i będzie wydawał książki w setkach tysięcy egzemplarzy, w twardych lakierowanych okładkach”.

„Nasze dzisiejsze spotkanie – mówił Adam Michnik – jest aktem wiary, że coś się zmienia na lepsze. Sytuacja NOWEJ jest sytuacją swoistego zawieszenia: jesteśmy w pół drogi między okrągłym stołem w Jabłonnej a kwadratową więzienną celą na Mokotowie. Stosunek do niezależnego ruchu wydawniczego jest testem na rzeczywiste intencje władz wobec polskiej kultury. Chodzi nam o wytworzenie takiej sytuacji, w której każda grupa obywateli dysponująca czasem, fantazją i determinacją może założyć własne pismo, wydawnictwo, struktury kolportażowe i tym samym wybudować krwioobieg życia umysłowego w Polsce.”

O planach i nadziejach NOWEJ opowiedział nam Grzegorz Boguta: „Jako prekursorzy głośności wydaliśmy Sacharowa, Brodskiego, Achmatową, Sołżenicyna, Wojnowicza, Mandelsztama, Zamiatina i wielu innych. Teraz ukazują w Związku Radzieckim w masowych nakładach. To my pierwsi w Polsce wydrukowaliśmy «Miazgę» Andrzejewskiego, «Zostało z uczy bogów» Newerly'ego, «Błazany bębnek» Grassa, pozycje, których wydaniem chętni się teraz władza. Za te książki nasi drukarze i kolporterzy skazywani byli wielokrotnie z artykułów o «rozpowszechnianie fałszywych informacji zagrażających interesom», o «wzbudzanie niepokojów społecznych». Powinniśmy teraz zadać ich publicznej rehabilitacji. Chcemy też, żeby MSW nie niszczyło naszych książek, ale oddawało je do bibliotek.

Musimy się przebić na jawny kolportaż – prywatne sklepiki są już przeżytkiem. Tymczasem za ledwie 15% naszego nakładu sprzedawane jest publicznie, głównie na Uniwersytecie. Myślimy o prenumeracie «Krytyki» i rozpisanii subskrypcji na niektóre pozycje. Pozwoliłoby to przeprowadzić reformę gospodarczą firmy – wydawać mniej tytułów, za to w większych nakładach.

Chcemy stworzyć zespół z NZS-em salon kulturalno-wydawniczy działający na terenie UW, gdzie odbywałyby się spotkania z autorami, promocje nowych kasety video.

Ja się ujawniam nie przed policją, która i tak mnie dobrze zna, ale przed czytelnikami. Wierzę, że zwiększy to moją przydatność i odpowiedzialność jako wydawcy za to, co robię i zbliży mnie do czytelnika”.

Notowała Anna Mól

**Środa.** Min. Wilczek wystąpił na konferencji prasowej z tezą iście rewolucyjną: mieliśmy dotąd tyle ropy, ile dał ZSRR, a powinniśmy mieć tyle, ile nam potrzeba, czyli dwa razy więcej. Skądinąd wiadomo, że – wobec sporów w OPEC i kryzysu nadprodukcji – ropa znad Zatoki Perskiej jest dziś tańsza od radzieckiej. Będzie co lać do baku?

**Piątek.** Moskwa po raz pierwszy oficjalnie poinformowała o wielomiliardowym deficycie budżetu ZSRR, wyjaśniając to znacznym ponos spadkiem sprzedaży wódkii wskutek prowadzonej od 2 lat kampanii antyalkoholowej.

**Poniedziałek.** Partyzanci afgańscy zapowiedzieli na styczniowe wybory parlamentarne na terenach przez siebie kontrolowanych i wśród uchodźców; wybrana tak Szura miałaby wyłonić prezydenta. Podobnego pomysłu, rzuczonego wiosną, komuniści prawie nie próbowali realizować i wąt-

## Tydzień w tydzień

26 – 31 października

pię, by mudzaheddinom pomógł o wiele lepiej.

Prezydent Nadżib tymczasem

występuje z nowymi apelami: do

świata – o konferencje na rzecz demilitaryzacji Afganistanu i „zwrócenia producentom wszelkiej broni znajdującej się na jego terenie”; do własnej partii – o zaniechanie knoń przeciw niemu. Tarcia wewnętrzna wśród komunistów zdają się rosnać, o czym świadczy nominacja na ambasadora ZSRR w Kabulu Jurija Woroncowa, będącego zarazem wiceministrem spraw zagranicznych. Ten specjalista od Środkowego Wschodu, a w szczególności Afganistanu, ma pomóc Nadżibowi w okiełznaniu wewnętrznej opozycji. Siłę jego argumentacji wspiera od kilku dni 30 nowych MIG-ów 27 sprowadzonych z ZSRR wraz z pilotami. Sprzeczne są doniesienia o ewakuacji Rosjan, która winna zakończyć się 28 lutego 1989.

K. Pajka

**Wpłaty na działalność związkową.** Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na grzywny: od Bogdana – 100; xxx Maryla – 2; Hanka – 0,5; a także: Warszawska Pomarańczowa Alternatywa dziękuje KKN za 50; MKS dziękuje Rządowi RP za 50 USD przekazanych przez Ryszarda Czarnackiego oraz Przewodniczącemu Solidarity with Solidarity Tadeuszowi Jarskiemu za 50 funtów. Dziękujemy!